



The Holy See

SANTA MESSA DEL CRISMA

OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Basilica Vaticana

Giovedì Santo, 29 marzo 2018

[Multimedia]

Drodzy bracia, kapłani z diecezji rzymskiej i innych diecezji świata!

Gdy czytałem teksty dzisiejszej liturgii, natarczywie przychodził mi na myśl fragment Księgi Powtórzonego Prawa: „Bo któryż naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Pan, Bóg nasz, ilekroć Go wzywamy?” (*Pwt* 4, 7). Bliskość Boga ... nasza bliskość apostołska.

W tekście proroka Izajasza kontemplujemy Bożego posłańca, już „namaszczonego i posłanego”, pośród swego ludu, bliskiego ubogim, chorym, więźniom...; i Ducha, który jest „nad Nim”, który go pobudza i towarzyszy mu w drodze.

W Psalmie 88 widzimy, w jaki sposób towarzyszenie Boga, który od młodości prowadził za rękę króla Dawida, i który wsparł go swoim ramieniem, teraz, gdy jest stary, przybiera imię wierności: bliskość dochowywana na przestrzeni lat nazywa się wiernością.

Apokalipsa przybliżyła nas do „Erchomenosa”, [gr. ἐρχόμενος] Pana w osobie własnej, który zawsze „przychodzi”, zawsze. Aluzja, że zobaczą Go także ci, „którzy, Go przebodli”, sprawi, że czujemy, iż rany zmartwychwstałego Pana są zawsze widoczne, że Pan zawsze wychodzi nam na spotkanie, jeśli chcemy „zbliżyć się” do ciała wszystkich cierpiących, a szczególnie dzieci.

W centralnym obrazie Ewangelii dnia dzisiejszego kontemplujemy Pana oczyma jego rodaków, które były w Nim „utkwione” (*Łk* 4,20). Jezus wstał, aby czytać w synagodze w Nazarecie. Podano Jemu zwój proroka Izajasza. Rozwinął go, aż znalazł fragment o Bożym posłańcu. Przeczytał

głośno: „Duch Pański spoczywa na mnie [...] namaścił i posłał mnie” (Iz 61,1). I zakończył ustanawiając jakże prowokującą bliskość, następujących słów: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21).

Jezus znajduje ten fragment i czyta z kompetencją uczonych w Piśmie. Mógłby doskonale być uczonym w Piśmie lub uczonym w Prawie, ale zechciał być „ewangelizatorem”, wędrownym kaznodzieją, „zwiastunem radosnej nowiny” dla swojego ludu, kaznodzieją, którego stopy są piękne, jak mówi Izajasz (por. 52,7). Kaznodzieja jest blisko.

To jest wspaniały wybór Boga: Pan postanowił być kimś bliskim swojego ludu. Trzydzieści lat życia ukrytego! Dopiero później zacznie głosić dobrą nowinę. Jest to pedagogia wcielenia, inkulturacji; nie tylko w odległych kulturach, ale także we własnej parafii, w nowej kulturze ludzi młodych...

Bliskość jest czymś więcej niż nazwą konkretnej cnoty, jest to postawa obejmująca całą osobę, jej sposób nawiązywania więzi, bycia jednocześnie w sobie i wrażliwymi na innych... Kiedy ludzie mówią o jakimś księdzu, że „jest blisko” zwykle podkreślają dwie rzeczy: pierwsza – że jest „zawsze” (w przeciwieństwie do takiego, którego „nigdy nie ma”, mówią: „wiem, ojciec, że jesteś bardzo zajęty...”). Druga – że umie znaleźć słowo dla każdego. Ludzie mówią: „Rozmawia ze wszystkimi – z wielkimi, małymi, biednymi, z niewierzącymi... Księża bliscy, którzy są, którzy rozmawiają ze wszystkimi... Księża wędrowni.

Jednym z tych, którzy dobrze nauczyli się od Jezusa jak być kaznodzieją wędrownym był Filip. Dzieje Apostolskie mówią, że przechodził z miejsca w miejsce głosząc dobrą nowinę Słowa we wszystkich miastach, które napępniały się radością (por. Dz 8,4.5-8). Filip był jednym z tych, których Duch mógł „porwać” w każdej chwili i sprawić, by wychodzili głosić dobrą nowinę, przechodząc z jednego miejsca w drugie, człowiekiem zdolnym nawet do ochrzczenia ludzi dobrej wiary, jak dworzanie królowej Etiopii, i uczynić to natychmiast, podczas drogi (por. Dz 8, 5; 36-40).

Bliskość, drodzy bracia, jest kluczem ewangelizatora, ponieważ jest kluczową postawą w Ewangelii (Pan używa jej do opisania Królestwa). Uważamy za coś oczywistego, że bliskość jest kluczem do miłosierdzia, ponieważ miłosierdzie nie byłoby możliwe, gdyby zawsze nie pobudzało, jak dobry Samarytanin, do skracania dystansów. Ale myślę, że musimy w większym stopniu przyswoić sobie fakt, że bliskość jest również kluczem do prawdy; nie tylko do miłosierdzia, ale także kluczem do prawdy. Czy można skrócić dystanse w prawdzie? Tak, można. Ponieważ prawda jest nie tylko definicją, która pozwala nazywać sytuacje i rzeczy trzymając je na dystans za pomocą pojęć i rozumowania logicznego. Nie tylko to. Prawda jest także wiernością (*emeth*), tą, która pozwala ci nazywać osoby ich własnym imieniem, tak jak je nazywa Pan, zanim je sklasyfikuje, albo określi „ich sytuację”. W związku z tym jest pewien zwyczaj – brzydki, nieprawdaż? – „kultury przymiotnika”: ten jest taki, ten owaki, tamten jeszcze inny... Nie, to jest Boży syn. Potem będzie miał cnoty albo wady, ale istotna jest wierna prawda osoby, a nie

przymiotnik.

Musimy uważać, aby nie popaść w pokusę czynienia sobie bożków z pewnych prawd abstrakcyjnych. Są to bożki wygodne, w zasięgu ręki, nadające w sposób pewny prestiż i władzę, a trudno je rozpoznać. Ponieważ „prawda-bożek” używa kamuflażu, wykorzystuje słowa ewangeliczne jako szaty, ale nie pozwala im dotknąć serca. Co gorsza, oddala prostych ludzi od uzdrawiającej bliskości Słowa i sakramentów Jezusa.

W tym punkcie zwróćmy się do Maryi, Matki kapłanów. Możemy Jej przyzywać jako „Matki Bożej bliskości”: „Jako prawdziwa mama, idzie z nami, walczy razem z nami i szerzy nieustannie bliskość Bożej miłości” (Adhort. ap. *Evangeliu gadium*, 286), tak że nikt nie czuje się wykluczony. Nasza Matka jest nie tylko blisko ze względu na to, że służy z ową „troskliwością” (*tamże*, 288), będącą pewnym sposobem bliskości, ale również ze względu na swój sposób mówienia o pewnych sprawach. W Kanie, odpowiedni czas i ton, z jakim powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), sprawia, że słowa te staną się macierzyńskim wzorem wszelkiego języka kościelnego. Ale, aby mówić tak jak Ona, trzeba umieć przebywać tam, gdzie przygotowują się rzeczy ważne, te które liczą się dla każdego serca, każdej rodziny, każdej kultury. Tylko w takiej bliskości – możemy powiedzieć „od kuchni” – można rozeznaczyć, którego wina brakuje i które jest tej najlepszej jakości, jakie chce dać Pan.

Proponuję wam rozważenie trzech obszarów bliskości kapłańskiej, w których te słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Jezus wam powie” powinny rozbrzmiewać – na tysiące różnych sposobów, ale z tym samym tonem macierzyńskim – w sercu ludzi, z którymi rozmawiamy: obszary towarzyszenia duchowego, spowiedzi i kaznodziejstwa.

Bliskość w dialogu duchowym możemy rozważać kontemplując spotkanie Pana z Samarytanką. Pan uczy ją, aby najpierw rozpoznała, jak oddawać cześć Bogu w Duchu i prawdzie. Następnie delikatnie pomaga jej nazywać swój grzech, nie obrażając jej; wreszcie Pan daje się zarazić jej duchem misyjnym i idzie wraz z nią, aby ewangelizować w jej wiosce. Ukazany przez Pana wzór dialogu duchowego potrafi sprawić, by wyszedł na jaw grzech Samarytanki, nie rzucając cienia na jej modlitwę adorującą, ani też nie stawiając przeszkód jej powołaniu misyjnemu.

Bliskość w spowiedzi możemy rozważać kontemplując fragment o kobiecie cudzołożnej. Widać tam jasno, że bliskość ma znaczenie decydujące, by prawdy Jezusa zawsze zbliżały i były wypowiedziane (zawsze je można głosić) twarzą w twarz. Spojrzenie drugiej osobie w oczy – tak, jak Pan, gdy podniósłszy się z klęczek obok cudzołożnicy, którą chciano ukamienować, powiedział do niej: „I Ja ciebie nie potępiam” (J 8,11) – nie jest sprzeczne z prawem. I można dodać: „a od tej chwili już nie grzesz!” (*tamże*), nie tonem, który przynależy do sfery prawnej prawdy-definicji, tonem kogoś, kto musi określić, jakie są uwarunkowania Bożego miłosierdzia – ale za pomocą wyrażenia, jakiego używa się w dziedzinie prawdy-wiernej, która pozwala grzesznikowi patrzeć naprzód, a nie do tyłu. Właściwym tonem owego „nie grzesz więcej” jest ton spowiednika

wypowiadającego te słowa, będąc gotowym, by powtórzyć je siedemdziesiąt siedem razy.

Wreszcie *dziedzina kaznodziejstwa*. Rozważmy tę kwestię myśląc o tych, którzy są daleko, a uczyńmy to słuchając pierwszego wystąpienia Piotra, które umieszczone jest w kontekście wydarzenia Pięćdziesiątnicy. Piotr zapowiada, że słowo jest „dla wszystkich, którzy są daleko” (Dz 2,39), a głosi je w taki sposób, że kerygma przenika ich „do głębi serca” i sprawia, iż stawiają pytanie: „co mamy czynić?” (Dz 2, 37). Jest to pytanie, które jak powiedzieliśmy, musimy postawić i na które musimy odpowiedzieć zawsze w tonie maryjnym, kościelnym. Homilia jest miernikiem „oceny bliskości i zdolności spotkania pasterza ze swoim ludem” (Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 135). W homilii możemy zobaczyć, jak blisko jesteśmy Boga w modlitwie i jak blisko jesteśmy wobec naszego ludu w jego codziennym życiu.

Dobra nowina realizuje się wówczas, gdy te dwie bliskości wzajemnie się umacniają i gdy o nie się troszczymy. Jeśli czujesz, że jesteś daleko od Boga, proszę, zbliż się do Jego ludu, który uleczy cię z ideologii, które osłabiły twój zapał. Maluczcy nauczą cię, by spoglądać na Jezusa w inny sposób. Dla ich oczu osoba Jezusa jest fascynująca, Jego dobry przykład obdarza autorytetem moralnym, Jego nauczanie służy życiu. Jeśli czujesz się daleko od ludzi, zbliż się do Pana, do Jego Słowa: w Ewangelii Jezus nauczy cię swojego sposobu patrzenia na ludzi, jak wielką wartość ma w Jego oczach każdy z tych, za których przelał swoją krew na krzyżu. W bliskości z Bogiem Słowo w tobie stanie się ciałem, a ty staniesz się kapłanem bliskim każdemu ciału. W bliskości z ludem Boga, Jego cierpiące ciało stanie się słowem w twoim sercu i będziesz miał o kim mówić z Bogiem, staniesz się księdzem wstawiającym się za ludem.

Kapłana bliskiego, podążającego pośród swego ludu z bliskością i czułością dobrego pasterza (a w swoim duszpasterstwie niekiedy staje przed ludem, czasami pośród niego, a niekiedy idzie za nim), ludzie nie tylko bardzo cenią, ale co więcej odczuwają do niego coś szczególnego, coś, co odczuwają tylko w obecności Jezusa. Dlatego to rozpoznanie naszej bliskości nie jest jakąś rzeczą dodatkową. Toczy się w niej gra o to, czy Jezus będzie obecny w życiu ludzkości, czy pozostanie na płaszczyźnie idei, zamknięty w drukowanych literach, ucieleśniony co najwyżej w jakimś dobrym nawyku, który krok po kroku staje się rutyną.

Drodzy bracia kapłani, prosimy Maryję, „Matkę Bożą bliskości”, aby zbliżyła nas między nami, a w chwili, gdy będziemy mówili naszemu ludowi, by „czynił wszystko, co Jezus mu mówi”, zjednoczyła nasz ton, aby w różnorodności naszych poglądów uobecniała się Jej macierzyńska bliskość, ta która ze swoim „tak” przybliżyła nas do Jezusa na zawsze.